

# Hanecki, Michał

---

## O kulturę historyczną i wiedzę w artykułach z dziejów medycyny w czasopiśmie lekarskich

---

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 15/4, 808-809

---

1970

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



*Michał Hanecki*

## O KULTURĘ HISTORYCZNĄ I WIEDZĘ W ARTYKUŁACH Z DZIEJÓW MEDYCyny W CZASOPISMACH LEKARSKICH

Z zadowoleniem przeczytałem artykuł Jerzego Strojnowskiego w numerze 2 „Kwartalnika Historii Nauki i Techniki” z 1970 r. na temat stanowiska historyka medycyny wobec czasopism lekarskich. Artykuł ten jest na czasie, gdyż ostatnio zapanowała kompletna ignorancja pod tym względem. Trzeba przyznać słuszość wywodom doc. Strojnowskiego, w których uzasadnia celowość tylko rzetelnych, udokumentowanych doniesień z zakresu historii medycyny, któreby wniosły coś oryginalnego, twórczego, nowego. W wielu artykułach znajdujemy natomiast obok zasadniczych błędów, nieścisłości rażące, płytkie stare fakty, już wielokrotnie ogłaszane. Wynika to z braku podstawowych zasad metodologii historycznej. Autorzy tych doniesień nie zdają sobie sprawy ze swojej nieznajomości historii, braku umiejętności badawczej, sądząc, że wystarczy skłajstrować parę fragmentów z dawno ogłoszonych prac, by wysłać taki elaborat do redakcji i być drukowanym. Tacy amatorzy-historycy nie umieją szukać, gdyż nikt ich tego nie uczył, nie pracując nad sobą, nie orientują się w piśmiennictwie zagadnienia, „odkrywają” jako nowości to, co już dawno zostało odkryte. Poza tym nie grzeszą darem jasnego ujęcia zagadnień, są prymitywnie powierzchowni, pozbawieni jakiegokolwiek zdolności uogólnień. Mało jest wśród nich znawców metodologii warsztatu historycznego, umiejących się posługiwać nie tylko maszyną do pisania, ale i logicznym myśleniem historycznym. Przeważają „przepisywacze” banałów, grafomani i dyletanci.

Zjawisko grafomanii i dyletantyzmu zrodziło się ostatnio pod wpływem zwykłego nieuctwa, na skutek łatwo zdobywanych doktoratów na podstawie kiepskich prac, zakwalifikowanych przez nie historyków medycyny w akademiach medycznych, w których nie ma ani jednego historyka medycyny, Promotorzy takich prac i egzaminatorzy nie znają historii, tym bardziej historii medycyny. Łatwo zdobyty doktorat z historii medycyny upaja tych amatorów dyplomów naukowych i wywołuje u nich euforię „pracownika naukowego”. Są pyszni, zarozumiali, pewni siebie i gromadzą swoje artykułiki do przyszłej habilitacji. A że znajdują dobrych wujaszków, protektorów w redakcjach czasopism, to brną dalej w swojej ignorancji, nadrabiając tupetem braki w wykształceniu, uważają się za pracowników naukowych.

Warto przy tej okazji przytoczyć niektóre uwagi z artykułu wybitnego radzieckiego uczonego, akademika L. Siedowa, który za „Litieraturną Gazieta” ogłosiła niedawno nasza „Kultura” (nr 31 z 1970 r.). Siedow podaje tam charakterystykę „chałturszczyka” czyli tandeciarza produkującego najczęściej rzeczy bez wartości, wyłącznie dla zarobku. Ze strony takich „chałturszczyków” — uważa Siedow — nie grozi nauce

niebezpieczeństwo, raczej ze strony sprytnych pseudonaukowców, którzy potrafią uzyskać wysokie stanowiska przez „plecy”, znajomości, są butnymi, zadufanymi ignorantami, nie mającymi nic wspólnego z twórczą pracą naukowo-badawczą.

Doc. Strojnowski jest zdania, że błędy w artykułach historycznych powinna tropić sama redakcja czasopism lekarskich. Jest to niemożliwe, gdyż w redakcjach czasopism lekarskich nie ma historyków medycyny. Zgadzam się natomiast z projektem okresowych narad z redaktorami prasy lekarskiej i przekonsultowania z nimi toku współpracy na zasadzie dokooptowania współpracownika, który czuwałby nad poprawnością publikowanych prac.

Tak czy inaczej należy przedsięwziąć kroki zmierzające do likwidacji bałamutnych i tandetnych artykułów medyczo-historycznych w czasopismach w ogóle (a nie tylko w czasopismach Państwowego Zakładu Wydawnictw Lekarskich). Jest nas co prawda mała garstka historyków medycyny, ale chyba wystarczająca, aby oczyścić czasopisma z chwastów ignorancji.